

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Dziś pełna tabela loterii

Nad całą Małopolską przeciągnęły straszliwe huragany

KRAKÓW, 16. 8. — Tel. wł. — Po gwałtownej burzy, jaka przeszła nad Krakowem, dopiero onegdaj rano można było oglądać całkowite dzieło zniszczenia.

W kilkudziesięciu domach porzywane zostały dachy i podmyte ściany.

Planty są zupełnie zniszczone. Kilkadziesiąt drzew zostało wyrwanych z korzeniami. W wielu miejscach spadające drzewa porzywały przewody elektryczne.

W prochowni Bonarce, wichura zerwała dach.

Lada chwila groziła eksplozja. W wielu miejscach runęły olbrzymie rusztowania.

Park dr. Jordana przedstawia straszny widok.

Większość drzew, wyrwana z korzeniami, rozrzucona jest w dalekim promieniu. Tak samo przedstawia się aleja na Błoniach.

Przed Biblioteką Jagiellońską zwalony został przez huragan wysoki parkan, który przygnoił do zrości, Zygmunta Syca. Uległ on złamaniu nogi i został odwieziony do szpitala.

Kleska huraganu dotknęła kluby sportowe. Na boisku Cracovii i Wisły, trybuny są zupełnie zdemolowane. Wszystkie zawody odwołano. Jak się okazuje

szereg osób

jest rannych.

Na drodze z Borku Nałęckiego do Krakowa, padające drzewo przy waliło ks. Wieczorka, który doznał złamania obu nóg i kilku żeber.

Pozrywane, przez padające drzewa, przewody elektryczne, poraziły przechodzące osoby.

W cegielni Faerbera runął komin, grzebiąc pod gruzami palacza. Janna Tomalę, który doznał złamania obu nóg.

Również zawalił się komin i zostały uszkodzone zabudowania w wapieniku Batki, gdzie 60-letni palacz, Polus, został przygnieciony belkami.

doznał złamania żeber.

W fabryce Tęcza przewody o wysokim napięciu spadły na magazyn z benzyną, topiąc w jednej chwili cynowy dach. Prawie w ostatniej chwili udało się zapobiec olbrzymiej eksplozji, która w skut-

kach byłaby straszna.

Sródmieście Krakowa przedstawia straszny obraz zniszczenia. Funkcjonariusze straży pożarnej, policja i wojsko

pracują bez przerwy nad oczyszczeniem ulic.

Również gwałtowne burze przeszły nad szeregiem innych miejscowości.

W nocy z soboty na niedzielę gwałtowna burza, połączona z ulewą, szalała nad powiatem wadowickim.

Nawałnica wyrządziła znaczne szkody w drzewostanie i w poła-

zeniach telefonicznych i telegraficznych.

W Wadowicach strumienie wody, płynące ulicami, zalały kilka naście mieszkań, położonych w suterenach.

Mniej więcej o tej samej porze, przeciągnęła nad Tarnowem i powiatem gwałtowna burza, połączona z niezwykle silną ulewą.

Onegdaj wieczorem, nad Kielcami i okolicą, przeszła gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem i piorunami.

wyrządzając znaczne szkody w sadach i ogrodach.

Ulewny deszcz padał bez przerwy całą noc.

„Zatarg włosko-abisyński może rozpalić wojnę światową“

KAIR, 16. 8. — Miejscowi przedstawiciele najpotężniejszych konfraternij muzułmańskich. Alani i Sinusistów, liczących po paręset tysięcy członków we wszystkich krajach Bliskiego Wschodu i Południa, otrzymali od swych centrali zawiadomienia, że konfraternie te będą wszystkimi środkami popierać Abi-

synję.

Czasopisma zaczęły drukować artykuły, nawołujące muzułmanów, by spłacili Abisyńczykom dawny dług za pomoc, udzieloną pierwszym zwolennikom Mahometa. Największy dziennik arabski „Al Ahram” przypomina, że sam Prorok zalecał przyjaźń z Abisynją.

Gorączka wojenna ogarnęła włoskich „lodziarzy“

PRAGA, 16. 8. Z Czechosłowacji wyjechało około 2.000 Włochów, powołanych do broni. Z samej Pragi wyjechało ich 150, przyczem zorganizowali oni

na ulicach miasta manifestację na cześć Mussoliniego. Większość tych Włochów — to fabrykanci lodów.

Hitler nie chce się dać „nabić w butelkę“ Mussoliniemu

LONDYN, 16. 8. W tutejszych kołach politycznych mowa jest o tem, że w jednej z ostatnich rozmów z ambasadorem niemieckim w Rzymie Mussolini dać mu miał do zrozumienia, że powinien zwrócić Hitlerowi uwagę, że chwila obecna jest wyjątkowo korzystna dla Niemiec dla sformułowania w porozumieniu z Włochami ich za-

dań co do kolonii lub mandatów kolonialnych.

Zdaniem tych kół, Hitler odrzucił sugestie włoskie.

Powodem stanowiska Hitlera miał być z jednej strony brak wiary w szczerość Mussoliniego, z drugiej chęć uniknięcia zatargu z Anglią.

Min. Beck powrócił do Warszawy

Onegdaj o godz. 17 min. 17 przybył pociągiem z Gdyni do Warszawy pan minister Beck. Na dworcu powitali go: podsekretarz stanu M. S. Z. p. Szembek, charge d'affaires poselstwa fińskiego p. Ernst, p. min. Schaetzel oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

Narady „trzech“ rozpoczęły się

PARYŻ, 16. 8. — Laval, Eden i baron Aloisi rozpoczęli dziś o godz. 10.30 zrana naradę na Quai d'Orsay. Eden przybył na naradę w towarzystwie Stranga, a baron Aloisi w towarzystwie Lanza Darota i Cortese.

Zycie za sto złotych

ŁÓDŹ, 16. 8. — Tel. wł. — Gajowy lasu miejskiego w Radogoszczu pod Łodzią obchodząc wczoraj swój rewir, spostrzegł na drzewie wiszącego człowieka. Zawiadomiono policję, która ustaliła, że samobójcą jest 58-letni Franciszek Kurczewski. Charakterystyczna jest przyczyna samobójstwa: Kurczewskiemu skradziono wczoraj na ulicy 100 złotych. Staruszek tak się przejął stratą pieniędzy, że popełnił samobójstwo.

Karabiny japońskie dla Abisyńczy

PARYŻ, 16. 8. „Le Matin“ donosi z Londynu, że według otrzymanych tam wiadomości z Addis Abeby, do Abisynji przybył ostatnio transport 2 tysiące karabinów maszynowych z Japonii.

Centralizacja instytucyj oszczędnościowych w Gdańsku

GDĄŃSK, 16. 8. Władze gdańskie podejmują połączenie wszystkich kas oszczędności na terenie Wolnego Miasta w jedną instytucję oszczędnościową.

Zastanówmy się trochę...

„Lekki chleb“

W kolejkach biur pośrednictwa pracy dla pracowników fizycznych spotyka się coraz częściej inteligentów, pozbawionych możliwości zarobkowania w swym zawodzie.

Ludzie ci poświęcili długie lata na studia, naukę i praktyczne zajęcia, by obecnie wskutek warunków kryzysu zaniechać pracy zawodowej i szukać zarobku w pracy fizycznej. Do robót ziemnych, wodociagowych, kanalizacyjnych zgłaszają się inżynierowie, drogowcy, elektrotechnicy, nawet chemicy, zdarzały się wypadki, iż zwracał się z prośbą o zwykłą robotę przy łopacie doktor filozofii.

Swego czasu pisaliśmy o jednym z urzędów państwowych w Poznaniu, gdzie na wiadomość o wakującej posadzie woźnego złożono dwanaście ofert.. kandydatów z wyższym wykształceniem.

Lekarze młodzi, zwłaszcza na prowincji, zajmują się bardzo często nauczycielstwem prywatnym. Dyplomowani muzycy szukają pracy po drugorzędnych knajpach, artyści malarze proszą o pracę przy malowaniu i pobielaniu ścian. Również do biur pośrednictwa służby domowej zgłaszają się z prośbą o pracę panienki z maturami.

W zakładach krawieckich pracują w charakterze podręcznych panny z wykształceniem średnim. Zdeklasowana inteligencja jest w sytuacji nie lepszej niż zwykli niewykwalifikowani robotnicy fizyczni.

Wszystkie wyżej przytoczone a smutne fakty — to znak czasu, jedna z macek strasznego polipa — kryzysu, w którego mackach miota się bezwładny świat.

Zgon
generała Durskiego

W szpitalu powszechnym w Wadowicach zmarł emerytowany generał broni ś. p. Karol Trzaskowski w wieku 86 lat.

Wielką afere szpiegowską
wyartyło w Czechosłowacji

PRAGA, 16.8. — Władze bezpieczeństwa wykryły wielką afere szpiegowską w wojsku.

Ośrodkiem szpiegowstwa były Radziejowice w Czechach zachodnich.

Policja aresztowała nauczyciela Niemca w Czechach Budziejowicach, dwóch jego synów i generała Krau. b. dowódcę 4 armii austro-węgierskiej w czasie wojny, ostatnio emerytowanego.

Ale zarazem, jeszcze jedna przestroga dla tych wszystkich, którzy są przekonani, że „dyplom“ lub wyższe wykształcenie, dają automatycznie „lekki chleb do ręki“, w przeciwstawieniu do niedocenianych szkół rzemieślniczych i zawodowych.

Włochy żądają - Anglia ostrzega
Co powie Francja o konflikcie abisyńskim?

PARYŻ, 16.8. — Premier Laval odbył już zasadnicze przygotowania do rozmowy zarówno z przedstawicielem W. Brytanii min. Edenem, jak również z delegatem rządu włoskiego baronem Aloisi, który dziś rano przybył do Paryża.

Baron Aloisi miał ograniczyć się do przedstawienia tezy włoskiej, która opiera się na założeniu, że, ponieważ ludność Włoch stale wzrasta, Włochy muszą posiadać teren ekspansji. Ekspansja ta zwróciła się w stronę Abisynji, gdzie Włochy posiadają niezaprzeczalne prawa na mocy traktatów. nie mogą zadowolić się ustępstwami go spodarzami, domagają się one

gwarancji politycznych. W tym celu skoncentrowały 170.000 wojska w obu swych koloniach w Afryce wschodniej. Włochy nie zawahają się zrobić użytku z tych sił zbrojnych, o ile żądania ich nie zostaną zaspokojone na drodze pokojowej.

Premier Laval w czasie swej rozmowy z ministrem Edenem zapoznał się skolei z tezą rządu brytyjskiego.

Towarzyszący Edenowi korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph“, w następujący sposób streszcza rozmowy delegacji brytyjskiej z Francją.

Delegaci brytyjscy przedstawili Lavalowi pogląd Brytanii na

Przestroga ta jest szczególnie aktualna teraz, przed rozpoczęciem roku szkolnego i studiów uniwersyteckich...

sytuację europejską, jaka wytworzyłaby się mogła za trzy do pięciu lat w razie wojny włosko - abisyńskiej.

Ze strony brytyjskiej kładła miało specjalny nacisk na następujące punkty: 1) fatalny przykład, gdyby Liga Narodów nie mogła przeszkodzić zaatakowaniu jednego członka Ligi Narodów przez drugiego, 2) obniżenie znaczenia traktatów, 3) rozwianie wszelkich nadziei na pacyfikację Europy, 4) poważne następstwa gospodarcze dla samych Włoch, 5) Wielka Brytania nie mogłaby przejść do porządku dziennego nad faktem znacznego zadłużenia Włoch w przemyśle angielskim, wobec czego Włochy nie mogą oczekiwać dalszego rozszerzenia kredytów, 6) w wypadku, gdyby Francja nie opierała się na zasadach Ligi Narodów, Wielka Brytania nie mogłaby również opierać swej polityki zagranicznej na podstawach instytucji ewenwskiej, byłaby zmuszona wycofać się ze spraw europejskich i szukać dla siebie zabezpieczenia gdzieś indziej na drodze dwustronnych porozumień.

Delegaci brytyjscy uważali za wskazane raz jeszcze podkreślić, iż — zdaniem rządu angielskiego — istnieją dwie zasadnicze możliwości: rokowania w celu pokojowego załatwienia sporu, albo, o ile to okazałoby się niemożliwe, przekazywanie spraw Lidze Narodów, która w dn. 4 września dokonałaby przeglądu sytuacji i określiła swą procedurę i zobowiązania.

Korespondent paryski „Times“ zaznacza, iż delegaci brytyjscy nie wystąpili z żadnym gotowym projektem. Strony zainteresowane winny wystąpić same z propozycjami, które zostałyby rozważone przez Francję i Wielką Brytanię. Delegaci francuscy i brytyjscy, zaznacza „Times“, powinni odegrać jedynie rolę mediatorów.

Krótko:

— Rząd włoski nabył parowiec holenderski „Gelra“ o wyporności 13.568 ton. Parowiec ma być przeznaczony na szpital lub dla przewożenia wojsk.

— Gazeta „Szun Bao“ donosi, że chiński minister komunikacji Czu-Czia hua ostatecznie ustąpił ze swego stanowiska.

— W Afryce francuskiej autobus zderzył się z samochodem ciężarowym w pobliżu Berreszid. Cztery podróżni zostali zabici, 5 odniosło obrażenia, w tem 2 cieleżki.

— Wobec częstych w ostatnich czasach napadów nocnych w parkach nowojorskich, policja dokonała wczoraj wielkiej obławy. Aresztowano 392 osoby, z których część skazano na areszt, część zaś na grzywny.

— Bandytę uprowadził w Soffi 4 osoby, w tem jedną kobietę. W walce z bandytami trzy osoby zostały zabite.



Chcę mieć dziecko!

powieść z życia
pięknej kobiety

Głos zmysłów

Błękitne oczy 20-letniej Mili Borowskiej patrzyły na świat naiwnie, nie znając bowiem brutalności życia, choć od lat trzech była mężatką. Ciotka, która ją wychowała i mąż Janusz, odgradzali ją od życia prawdziwego.

Nie mogło to trwać długo. Odezwała się w niej tęsknota kobiety do dziecka. Tłumaczenia męża wydały się jej rozejrzane, do reszty otworzył jej oczy zakochany w niej lekarz Sowicki, uchodzący za przyjaciela Borowskiego.

Borowski dowiedział się o obłudzie Sowickiego i zerwał z nim stosunki.

Tego samego dnia o godzinie 10-ej wieczorem, ktoś zamordował Sowickiego. Policja aresztowała Borowskiego, gdyż znaleziono przy zwłokach jego rewolwer.

Coraz bardziej wikłające się śledztwo doprowadziło do aresztowania kaszarka Pieczyka i wszyscy podejrzani, między nimi przyjaciółka zamordowanego, aktorka filmowa, Sylka Wolska oraz Borowski, zostali zwolnieni.

Kraszczak, choć zakochany w Mili, wyjechał z Europy, by uniknąć śladów Sylki Wolskiej, a Milla, chcąc zapomnieć o Marcinie, postanowiła się bawić. W Zakopanem poznała pięknego Dyrowskiego, który u siebie zalecał się do niej.

Z wielkim wysiłkiem oderwała Milla swe usta od ust Dyrowskiego.

— Nie, nie, nie! — szepnęła gorączkowo. — Niech pan już idzie!.. Niech pan natychmiast idzie!..

Wstała energicznie.

— Proszę mnie zaraz pożegnać, zaraz!.. Dyrowski był zaskoczony niespodziewanym oporem Mili i jej wzburzeniem.

— Co się stało, pani Mili? — pytał pokornie. — Pani usta są rozkoszne.. Kocham przecież panią!.. Dlaczego mnie pani nagle wypędza?.. Tak rozkosznie...

— Niech pan natychmiast stąd idzie! — powiedziała rozdrażnionym głosem. — Natychmiast! — Dowiedzenia panu.

— Pani Mili — skamlał Dyrowski, mając nadzieję, że może to wszystko, co mówi Milla, jest obliczone na to, by go zaprosić do wnętrza willi.

Wyciągnęła jednak do niego rękę. — Dowiedzenia panu. Jutro jedziemy do Krakowa samochodem! Niech pan nie zaśpi! Dowiedzenia!

Ręce jej drżały, kiedy usiłowała włożyć klucz w zamek.

— Pożegnamy się tak oziębło? — spytał. — Niech pan już idzie! — otworzyła drzwi.

— Chcę pani towarzyszyć!.. Nie boi się pani ciemności. Zanuć pani taką ładną piosenkę: „Ja się boję sama spać...“

— Dowiedzenia! — szepnęła szorstko i zniknęła we drzwiach.

— Co w nią strzeliło? — zadał sobie pytanie Dyrowski, nie odchodząc od drzwi. — Może kto wyrwał z willi i zawstydziła się? Przecież Zaza mówiła, że choć mężatka, ale prawie niewinna!.. He, he, he... Hm... Psiakrew, myślałem, że już ją mam!..

Zakreślił się na pięcie i ruszył do furtki.

Kiedy się znalazł na ulicy, spostrzegł, że przed furtką willi baronowej Zazy sto jakiś mężczyzna.

— Przecież nie Dick?.. — skierował się w stronę nieruchomej postaci.

Kiedy znalazł się w odległości paru kroków, poznał Wajdeckiego.

ków, poznał Wajdeckiego.

— O, co za niezwykle spotkanie! — zawołał Dyrowski.

— Istotnie — mruknął Wajdecki. — Czekam właśnie na pana.

— Pan czeka na mnie? — zdziwił się Dyrowski.

— Tak, na pana!

— Nic nie rozumiem — dziwił się dalej.

— Tak, gdyż chcę powiedzieć panu parę słów!

— Czemuż pan to czyni teraz? Mam wrażenie, że pora jest zupełnie nie stosowna.

— Nawet bardzo. Powiem panu więcej — głos Wajdeckiego świszczał niemile, — gdy by pan wyszedł nieco później z sąsiedniej willi, rozmowa nasza potoczyłaby się w nieco żywszym tempie. Narazie chcę pana uprzedzić, by pan zostawił panią Borowską w spokoju!

— Co to ma znaczyć, mój panie? — Dyrowski podniósł głowę jeszcze wyżej.

— Mam panu powtórzyć głośniej? — Pan hrabia chyba żartuje? Zda się, że do pana nie należy czuwanie nad panią Borowską!

— Ja nie będę panu się tłumaczył, co należy do mnie, a co nie należy! Powiedziałem panu, że ma pan zostawić panią Borowską w spokoju i to wszystko. Teraz dobranoc!

— Gdyby pan nie był brhatem pani baronowej, inaczej porhozmawialibyśmy!

— To się też może zdarzyć, jeśli pan nie posłucha mojej rady!

— Nie mam zamiaru brnąć jej pod uwagę!

— Panie Dyrowski, czy jak się tam pan nazywa... — zaczął groźnie Wajdecki.

— Pan koniecznie chce mnie obrazić?

— Djabli mi tam po pana obrazie! Ani mnie to grzeje, ani żębi. Nie życzę sobie pańskiego flirtu z panią Borowską i to wszystko.

— Pan tu nie ma nic do życzenia!

— To się okaże. A teraz żegnaj pana i niech pan pamięta, co powiedziałem!

Wajdecki odwrócił się i pogwizdując przez zęby ze zdenerwowania, zniknął w drzwiach willi.

Dyrowski stał jeszcze chwilę, jakby się namyślał.

— Dureń, psiakrew! — zaklął, dobrze już wymawiając literę „er“ i ruszył dalej.

Bardzo go wzburzyła rozmowa z hrabią Wajdeckim. Wróciwszy do pensjonatu, w którym wraz z Pycielskim zajmowali dwa sąsiednie pokoje, chodząc z kąta, w kącie, zastanawiając się, czy nie należy hrabiego Wajdeckiego wyzwać na pojedynek.

— Czy on mnie obraził, czy nie? — zadawał sobie pytanie, nie znajdując na nie pewnej odpowiedzi.

Pycielski zjawił się dopiero o świcie.

— Co ty już w domu? — zapytał Dyrowskiego. — Myślałem, że nie wrócisz prędko!

I nic?

— A nic! — burknął Dyrowski. — Warjatka! Zaczęliśmy się całować, a nagle zerwała się i kazała mi iść do domu.

— Bo ty nie umiesz z kobietami. Ja już doszedłem do porozumienia z Zazą!

— Ba, ty! Ale wyobraź sobie, co za spotkanie miałem.

Dyrowski opowiedział możliwie dokładnie rozmowę z Wajdeckim, zmieniając radykalnie ton, w jakim do niego przemawiał hrabia.

— I jak ty myślisz — zapytał na zakończenie — czy ja powinienem go wyzwać na pojedynek?

Hrabia Pycielski wyciągnął zaraz jedyną książkę, którą posiadał — kodeks honorowy Bożewicza, by znaleźć odpowiedź na pytanie Dyrowskiego.

Był jednak ogromnie znużony.

— W każdym razie mamy 24 godziny czasu — objaśnił Dyrowskiego. — Teraz chodźmy spać — zdecydował. — Grunt nie przejmować się. A do Mili zabierz się energicznie, bo w przeciwnym razie ja będę musiał cię wyręczyć!

— Ten warjat Wajdecki odebrał mi cały humor! A tak się dobrze zapowiadało!

— Ted, czyżbyś tchórzył?

— Ja? Ja tchórzyć? — zaperzył się Dyrowski. — Ani mi się śni! Umówiłem się właśnie z nią na rano... Tylko nie wiem, czy będzie jutro pogoda, bo zaczyna się chmuryć!..

Pycielski już chrapał smacznie, więc Dyrowski westchnął i poszedł do swego pokoju.

Położył się, zamknął oczy i marzył, że przebiega niezmierznie długą szpadą Wajdeckiego nawiłot, drugą zaś ręką obejmując jakąś kobietę, naturalnie Milię.

Dopiąwszy w ten sposób zamierzeń w marzeniach, młody uwodził zasnął.

W tym samym czasie jego niespodziewany przeciwnik siedział na łóżku, zły, nie mogąc usnąć mimo zmęczenia.

— Dobrze się takich dwu durniów — myślał o Pycielskim i jego przyjacielu — i obską kują nudzące się kobiety!.. I co taki jeden z drugim mają w głowie?.. Czy jednak mam coś więcej?.. Do diabła z tem wszystkim! Czy nie byłoby lepiej, gdybym zamiast płać się w tem wszystkim, wyjechał z Marcinem do Ameryki?..

Nie spała i Milla. Wróciwszy do swego pokoju, usiadła na kanapie, jakby nie miała zamiaru wcale kłaść się spać.

Myślała o sobie z obrzydzeniem. Czuła jeszcze dotknięcie rąk Dyrowskiego i stwierdzała z przerażeniem, że mimo niechęci do swej własnej osoby, ten głupi, pięknie zbudowany chłopak wzbudził w niej nieznany do tychczas dreszcz. Usta jej wykrzywiły się boleśnie.

— Mogłabym zostać jego kochanką prędzej, niż to sobie wyobrażałam! — myślała ze zgrozą, starając się stłumić głos zmysłów.

D. c. n.

Zastanówmy się trochę

„Lek”

W kolejkach bluz... Antoni... mierniczy... (Okopowa 15)... pociąg zajeżdżał przed

Wizytacja gmin, dotkniętych klęską gradobicia

Pan Wojewoda w towarzystwie naczelników zainteresowanych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego oraz prezesa Izby Rolniczej p. Jabłońskiego—wyjechał na teren gmin dotkniętych gradobiciem celem zapoznania się z rozmiarami klęski.

Posiedzenie Okręg. Kom. Wyborczej

W dniu 20 b. m. o godz. 11 odbędzie się posiedzenie Okręgowej Komisji Wyborczej, celem zatwierdzenia listy kandydatów na posłów i ich zastępców.

Znieważenie posterunkowego

W dniu 15 bm. post. IV Kom. P.P. Stanisław Piechal sporządzając protokół za pracę w święto na fryzjera Szlome Szczygła (Sosnowa 40) został przez niego i jego czternastoletniego pomocnika Ehera Chona czynnie znieważony. Krewkich fryzjerów aresztowano.

Tragiczna śmierć młodej dziewczyny

Mieszkanca wsi Zawyki gm. Suraz Cecylja Kasperowicz utrzymywała wbrew woli swego opiekuna sołtysa Józefa Owczarczuka stosunki miłosne z mieszkańcem tejże wsi Stanisławem Owczarczukiem.

Na tle tem dochodziło do ciągłych starć i awantur z Józefem Owczarczukiem, skutkiem czego Kasperowiczówna wkońcu opuściła dom swych opiekunów, kryjąc się w stodołach sąsiadów.

Nocy ubiegłej Kasperowiczówna nocując na strychu stodoły Owczarczuka, spadła na tok tak nieszczęśliwie, że uderzywszy się o koło stojącego tam wozu, poniosła śmierć na miejscu.

Dr. A. Adamowicz

Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17.
telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

Borecki usiłował przebiec drugą stronę peronu, lecz w tym momencie dostał się pod parowóz i uderzony buforem w głowę, wpadł pod zmiatacz lokomotywy, który włókł go na przestrzeni 20 mtr. Natychmiast po zauważeniu wypadku, zaalarmowano pogotowie „Linias Hacedek”. Przybyły lekarz dr. Mazo stwierdził śmierć wskutek pęknięcia czaszki.

Zmarły tragiczną śmiercią mierniczy miał jechać tym samym pociągiem do Warszawy. Świadcami tragicznego wypadku byli: kierownik poc. Zielenkiewicz Mateusz, maszynista Zalisz Edward, palacz Kaszyński Franciszek oraz dyżurny ruchu st. Białystok Fabryczny—Malinowski Stefan i strażnik kolejowy Aleksander Bobowski. Prokurator zarządził sekcję zwłok.

Za wzgardzenie modlitwą — został okradziony

Dnia 14 bm. do Orlańskiego Wolfa (lat 78), kiedy przechodził ul. Kilińskiego, podszedł jakiś nieznajomy w wieku lat około 45 i zaproponował mu odprawienie modłów na jego intencję, za opłatą 25 zł. Orlański Wolf na tę pobożną propozycję nie zgodził się.

W jaki sposób, mimo odmowy, doszło do poufalego zbliżenia się obu współwyznawców — o tem kronika policyjna milczy. Wiadomo tylko, że Orlański po rozstaniu się z nieznanym, stwierdził ubytek z lewej kieszeni spodni—6 dolarów i 24 zł.

Pomoc wojska przy gaszeniu pożaru

W dniu 13 b. m. o godz. 15 we wsi Wólka, gm. Suchowola (pow. sokólski) w zabudowaniach Piotra Kretowicza powstał pożar, który przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Spłonęły 2 domy mieszkalne, 3 chlewy i 2 stodoły z tegorocznymi zbiorami. Ogólne straty wynoszą 5.782 zł. Pożar został ugaszony przez straż ogniową z Suchowoli przy pomocy okolicznej ludności i 4 go szwadronu 3 pułku szwoleżerów. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi podczas gaszenia ognia nie było. Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie komina.

Podrzutek znaleziony w kościele

Dnia 14 bm. o godz. 17.45 w nowobudującym się kościele św. Rocha znaleziono podrzuczone dziecko w wieku około 1 miesiąca, płci męskiej. Dziecko umieszczono w ochronie miejskiej.

Polowe ćwiczenia

Ku upamiętnieniu wysiłku żołnierskiego z przed 15-stu laty, pod kierownictwem komendanta grodzkiego Zw. Rezerwistów por. w s. s. Scheffera Marjana przy udziale oficera P. W. por. Kobordo dnia 14 na 15 bm. na odcinku Białystok — Choroszcz odbyły się dwudniowe ćwicze-

nia w celu sprawdzenia stopnia wyszkolenia i gotowości bojowej rezerwistów, oraz członków Organizacji, należących do P.W. Dzięki znakomitej postawie, energii i wysiłkowi wszystkich uczestników ćwiczenia w miłej atmosferze przy sprzyjającej pogodzie, wypadły bardzo dobrze.

Uruchomienie II zmiany

W przedzalni Oljana (Mickiewicza 43) uruchomiona została druga zmiana. Do pracy przystąpiło 32 robotników, w tem 6 mężczyzn.

Miła rodzinka

W klótni rodzinnej pobity został silnie Henryk Szymborski fotograf (Czysta 37). Szymborskiego przewieziono do szpitala żydowskiego, gdzie po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawiono go na kuracji.

Komenda grodzka Zw. Rezerwistów składa gorące podziękowanie p. dr. Dereszowi w Choroszczy za użyczenie kotłów na przygotowanie strawy, jak również za gościnne przyjęcie śniadaniem pp. oficerów, p. kap. Kosińskiemu, prezesowi sekcji motor Strzelca za udzielenie środków łączności, Autokomunikacji Miejskiej za użyczenie autobusu i p. A. Unferwertowi za pomoc w lokomocji.

Sprawa A. Nowika odroczone

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywać miał sprawę Abrama Nowika, oskarżonego z art. 230 § 1 o nieumyślne spowodowanie śmierci robotnicy Juni Chmary.

Wskutek niestawienia się głównego świadka oskarżenia, biegłego, podinspektora pracy, Bronisława Jacewicza, sprawa została odroczone.

Napad bandycki na szosie

Dnia 15 bm. pod wsią Dębni (gm. Gawrychy) napadł jakiś uzbrojony w rewolwer opryszek na jadącego rowerem Franciszka Malinowskiego i zabrał mu rower, wartości 155 zł. Za rabusiem zarządzono natychmiast pościg i na szosie Ostrołęka—Miastkowo ujęto go wraz z rowerem, przyczem odebrano mu naładowany rewolwer. Rabus nazywa się Podolski Władysław i pochodzi ze wsi Jawory-Podmoście, gm. Szczawin, pow. ostrołęckiego.

Ofiara pobicia

Do szpitala Żydowskiego przewieziono nocy ubiegłej Bolesława Horodeńskiego mieszk. wsi Horodniane. Horodeński został dotkliwie potłuczony w bójce. Ma kilka ran zadanych ostrem narzędziem w szyję. Ofiara porachunków sąsiedzkich przebywa na kuracji w szpitalu.

Utonięcie

Mieszkanca Starosielc nieja-Kalińska poszła onegdaj do pobliskiej rzeczki, płynącej do stawu Marcukowskiego — prać bieliznę. Stojąc w wodzie, uległa atakowi epileptycznemu i utonęła.